

GŁOS UCZNIA

KWIECIEŃ 2011
CENA: 1 ZŁ

RELACJA Z
KONCERTU
STUDIA POPART

DUCH NA
ŁOMŻYŃSKIM
CMENTARZU!

*Jestem dumna
z działań mojej klasy!*
WYWIAD Z PROF. ANNA DUDO

SŁOWO WSTĘPNE

Nie ma niecierpliwości rozkoszniejszej niż czekanie na kogoś” tak powiedział rumuński filozof Emil Cioran. Czytelnikom naszej gazetki przypadło w udziale dość długie oczekiwanie na kolejny numer Głosu Ucznia, ale z pełną odpowiedzialnością za słowo mogę stwierdzić, że to czekanie się opłaciło. Tak zróżnicowanych pod względem tematycznym tekstów nie było chyba jeszcze w żadnym numerze. Może to zabrzmieć banalnie, ale dzisiaj naprawdę każdy znajdzie tu coś dla siebie. Oprócz materiałów relacjonujących wydarzenia ze sceny politycznej, kulturalnej, możemy przeczytać artykuły dotyczące sportu, języków obcych, przepisów kulinarnych i -uwaga, uwaga!- Sobotniej Szkoły Matematycznej.

Innowacje wprowadzone w piśmie, nie tylko te graficzne, ale też merytoryczne i marketingowe, dzieją się za sprawą nowej, rozwijającej się redakcji, którą będziecie mieli okazję poznać podczas lektury. Nasi wierni czytelnicy zapewne zauważyli plakaty na terenie całej szkoły i dodali nas do ulubionych na stronie facebook.com. Zapewniamy, że to nie koniec niespodzianek.

Na koniec pozostaje mi tylko obiecać, że na następny numer nie będziecie musieli już tak długo czekać. Mam nadzieję, że to oczekiwanie umili Wam to wydanie szkolnego pisemka.

KAROLINA GÓRALCZYK

W TYM WYDANIU:



potrafią



KRZYSZTOF DULWIDZKA, 11 lat, 11

Zapewne każdy z nas pamięta, że w szkole mamy wiele różnych przedmiotów. Jednym z nich jest historia. Wiele osób uważa, że historia to tylko sucha data i fakty. Jednak historia to także sztuka opowiadania. W tym numerze naszego czasopisma przedstawiamy wywiady z historykami, którzy opowiadają o historii w sposób ciekawy i przystępny. Zapraszamy do przeczytania!

„Czarny czwarteK” to jeden z najpopularniejszych filmów o II wojnie światowej. W tym numerze naszego czasopisma przedstawiamy wywiady z autorami filmu, którzy opowiadają o historii filmu i o tym, jak powstał ten film. Zapraszamy do przeczytania!

W tym numerze naszego czasopisma przedstawiamy wywiady z autorami filmu „Czarny czwarteK”, którzy opowiadają o historii filmu i o tym, jak powstał ten film. Zapraszamy do przeczytania!

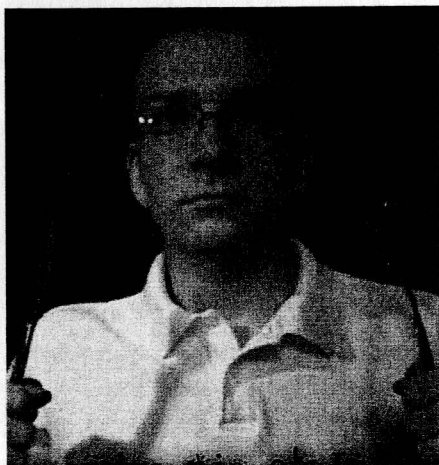
na pewno. Dlatego nie go dręczyła, bo wiedziała, że jest bezpieczna. W tym numerze naszego czasopisma przedstawiamy wywiady z autorami filmu „Czarny czwarteK”, którzy opowiadają o historii filmu i o tym, jak powstał ten film. Zapraszamy do przeczytania!

KWIECIEŃ 2011 17

18

WRAŻENIA Z PROJEKCJI FILMU „CZARNY CZWARTEK. JANEK WIŚNIEWSKI PADŁ”

25



CAŁKOWICIE NOWY KĄCIK KULINARNY JASŁOŚ POLECA (PRZEPISY STARANNIE WYSELEKCJONOWANE PRZEZ PATRONA RUBRYKI)

ŚWIAT

- 4 LIBIJSKI ŚWIT
- 6 PODRÓŻE MAŁE I DUŻE: EGIPT

ŁOMŻA

- 8 MŁODZIEŻOWY LIDER
- 10 UWAGA, STRASZY!

BERNAT

- 12 WŁAŚCIWY FAKULTET
- 12 WYBIERZ SWÓJ ZAWÓD
- 14 WYCIEZKOWE WSPOMNIENIA I WIOSENNE PLANY
- 16 JESTEM DUMNA Z DZIAŁAŃ SWOJEJ KLASY!

WYWIAD Z PROF. ANNA DUDO

KULTURALNI.PL

- 18 POLACY KRĘCIĆ POTRAFIĄ!
- 12 MADEMOISELLE KAREN I STEPHEN KING—
- RECENZJE
- 22 PRZEWODNIK PO FORMACH ROZRYWKI: BRYDŻ
- 24 MUZYKA PROSTO Z SERCA
- 25 JASŁOŚ POLECA
- 26 POCZEKALNIA POETYCKA

ŚWIAT

Libijski świt



Późnym wieczorem 18 marca ruszyła operacja „Świt Odysei”. Pierwsze bomby, które mają zmusić Muammara Kaddafiego do zaprzestania rzezi cywilów spadły na Trypolis, Misratę i Bengazi. Libijski rząd nazwał koalicję „krzyżowcami”. Tuż przed godz. 21:18 marca brytyjskie i amerykańskie pociski samosterujące spadły na Trypolis i Misratę niszcząc m.in. lotniska i bazy armii. Kilka godzin wcześniej, w preludium do operacji, francuskie lotnictwo zniszczyło szereg czołgów i wozów pancernych w okolicach Bengazi. Zachód w końcu zainterweniował. Ale czy nie za późno?

Sytuacja w Libii trwa już od kilku tygodni. Rebelianci domagają się odejścia Muammara Kaddafiego, wieloletniego dyktatora libijskiego, którego obwiniają o zły stan państwa i niski poziom życia obywateli. Zarzuca mu się także nieprzestrzeganie zasad demokracji (co dla człowieka Zachodu wydaje się oczywiste, jednak w kręgu państw arabskich już takie nie jest) i liczne zbrodnie. Ludność rozpoczęła rebelię. Co ciekawe, pułkownik Kaddafi za żadną cenę nie chce opuścić swojego stołka, twierdząc, że to przecież naród rządzi. Interesujące, zważywszy na to, że to właśnie naród wystąpił przeciwko niemu.

Sprawy przybrały dużo bardziej dramatyczny obrót niż w Egipcie. Mimo pomniejszych walk, egipcyscy opozycjoniści byli w stanie przeprowadzić swoją rewolucję w sposób pokojowy. Oczywiście, zginęło wiele osób, jednak w Libii zginęły już tysiące niewinnych ludzi. Dane są jednak sprzeczne, nie da się podać prawdziwej liczby zabitych, gdyż Kaddafi uniemożliwia zdobywanie rzetelnych, sprawdzonych informacji. Część z nich jest po prostu cenzurowana. Warto jednak zaznaczyć,

że ludzie ginęli nie tylko w walkach. Rządowe siły walczą, co prawda, z rebeliantami o kolejne miasta, jednak - dodatkowo - na dachach wielu domów rozlokowano snajperów, którzy strzelają prawie do każdego, kto odważy się wyjść na ulicę, czyli głównie do ludności cywilnej.

Zachód postanowił zatem zainterweniować. Ale, czy nie zrobił tego odrobinę za późno? Walki toczą się już od tygodni. Największe mocarstwa miały początkowo nadzieję, że sprawa potoczy się tak, jak to miało miejsce w Egipcie. Niestety, Kaddafi desperacko trzyma się władzy, krwawo tłumi rebelię i atakuje ludność cywilną. Toteż wspaniałomyślnie Francja zaczęła głosić potrzebę zainterweniowania. Gdy tylko Rada Bezpieczeństwa ONZ na specjalnym szczycie, 17 marca, uchwaliła rezolucję nr 1973, ustanawiającą strefę zakazu lotów nad Libią i umożliwiającą interwencję zbrojną, francuski prezydent, Nicolas Sarkozy, zwołał nadzwyczajny szczyt głów państw Unii Europejskiej, Unii Afrykańskiej i Ligi Arabskiej. Szczyt odbył się w Paryżu, 19 marca. Po naradzie, w której uczestniczyli przywódcy 18 państw, Nicolas Sarkozy powiedział, że Zachód odpowie wszelkimi sposobami, w tym operacjami lotniczymi, na ataki sił pułkownika Muammara Kaddafiego na ludność cywilną. Prezydent Francji zaznaczył jednocześnie, że Kaddafi może jeszcze „uniknąć najgorszego”, jeśli zaakceptuje „natychmiast i bezwarunkowo” rezolucję Rady Bezpieczeństwa ONZ, zakazującą lotów nad Libią. Jednak, dlaczego Zachód tak nagle zmienił swoje stanowisko wobec sytuacji w kraju Kaddafiego? Czy naprawdę chodzi o obronę ludności?

Motyw pomocy i powstrzymania dyktatora, który gotów jest utopić we krwi wolnościową rebelię, jest niewątpliwie ważny. Po ludobójstwie w Rwandzie i Bośni światowej opinii publicznej (także tej niechętniej wojnie na Wyspach i we Francji) trudno byłoby zaakceptować, że politycy z założonymi rękami przyglądają się kolejnej

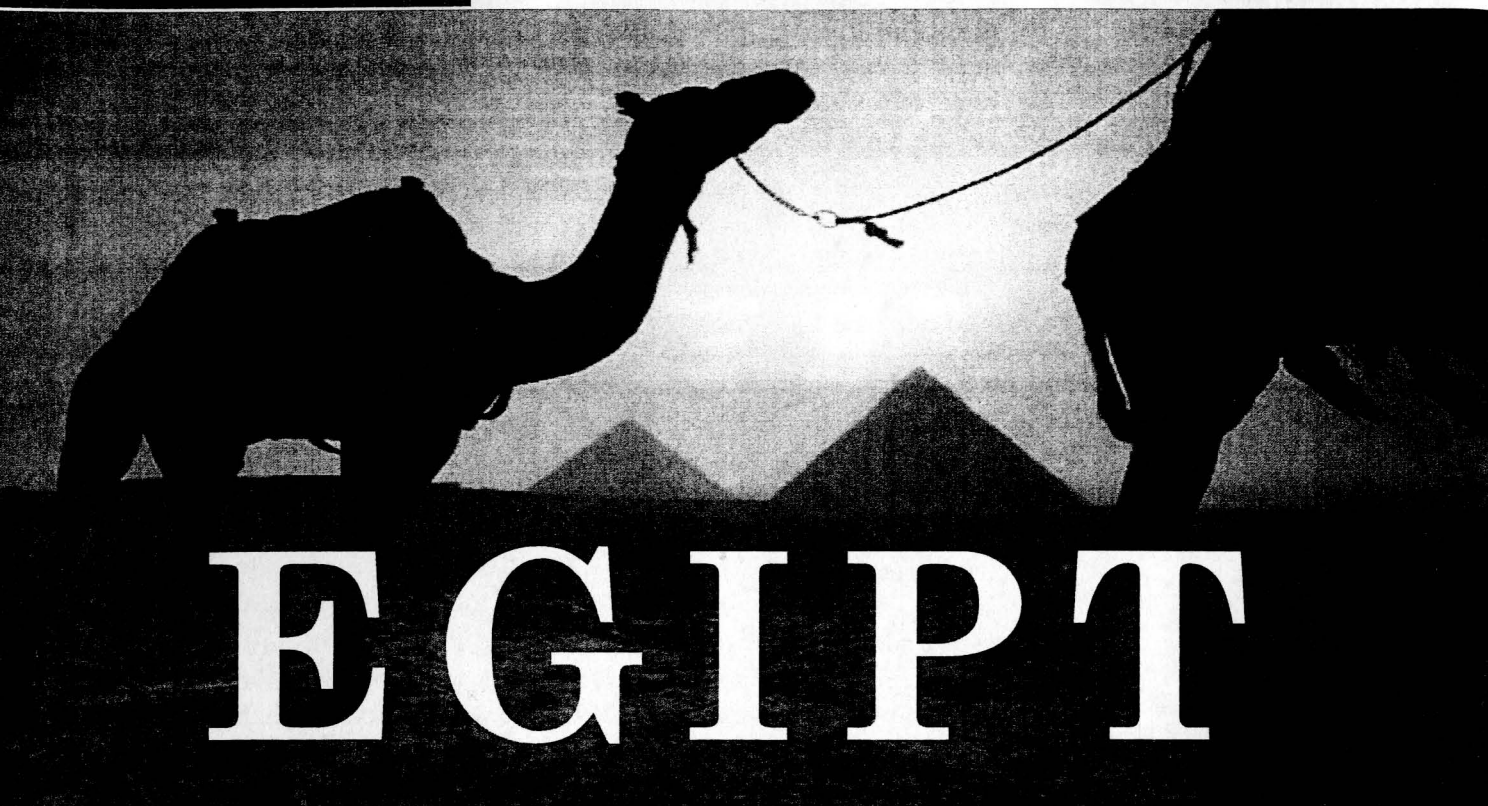
masakrze. W dodatku - w odróżnieniu od Iraku - interwencja w Libii ma mandat ONZ, poparcie krajów arabskich i jest mocno ograniczona (nie ma mowy o operacji lądowej).

Mimo to chodzi o coś więcej niż wcielenie w życie przevorsowanej przez Zachód rezolucji ONZ o zakazie lotów. Francuzi i Brytyjczycy bombardują siły Kaddafiego nie tylko dlatego, by pomóc powstańcom i chronić cywilów. Dla przywódców Francji i Wielkiej Brytanii interwencja w Libii w słusznej sprawie to ucieczka do przodu - okazja do wzmocnienia swej pozycji na krajowej scenie politycznej, przypomnienia o mocarstwowej pozycji ich krajów i zarazem odwrócenia uwagi od różnych wewnętrznych problemów

Na dzień przed zwołaniem szczytu poparcie Sarkozy'ego spada, co widać w sondażach. Jego partia również dołuje. Interweniowanie w Libii to dobra okazja, by pokazać się jako silny przywódca, który działa zdecydowanie i (co najważniejsze) liczy się w świecie. To ostatnie jest dla Sarkozy'ego o tyle ważne, że Angela Merkel właśnie wysunęła się na pozycję lidera Europy, co widzą chyba wszyscy.

Biednemu prezydentowi oberwało się także od lokalnych komentatorów za poprzednie rewolucje w świecie arabskim (Tunezja i Egipt). Zarzucano mu, że Francja przegapiła tak ważne zmiany (Francuzi nadal odczuwają sentyment do swojej byłej kolonii - Tunezji).

Najprawdopodobniej to z tych powodów Sarkozy wykreował się na przywódcę zachodniej koalicji interweniującej w Libii. To nie chęć pomocy cywilom, a interesy wewnętrzne ponownie kierowały światowymi przywódcami przy podejmowaniu tak ważnej decyzji. Pozostaje mieć tylko nadzieję, że ta egoistyczna interwencja przyniesie pozytywne dla ludności cywilnej efekty. W końcu, to dla nich Zachód prowadzi „Świt Odysei”.

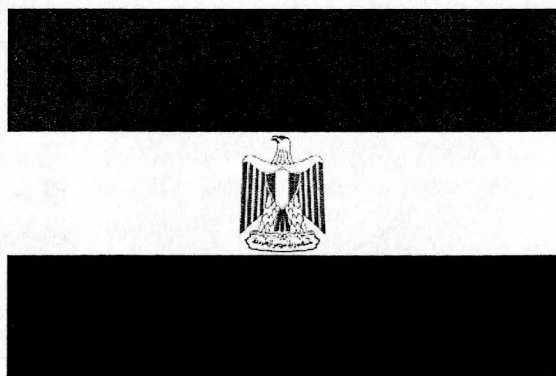


EGIPT

**ADRIANNA MICHALAK,
DOMINIKA STAŃCZUK**

klasa I C

Ostatnie wydarzenia w Egipcie, czyli protesty w sprawie obalenia rządów dyktatorskich Mubarak'a nie zrobiły pozytywnej reklamy temu pięknemu krajowi. Jednak zamieszki już się skończyły, a kraj ten z powrotem jest otwarty na turystów. Nie ma co się obawiać, gdyż akcje protestacyjne nie dotarły do nadmorskich kurortów, tak często odwiedzanych przez turystów. Jedyne do czego się trzeba tam przyzwyczaić to obecność uzbrojonych po zęby mundurowych, którzy gdy widzą piękne Polki serdecznie uśmiechają się i pytają: "Cześć kochanie, jak się masz?" Turystyczne miejscowości nie mogą się już doczekać powracających turystów. Jest to kraj gościnny i bardzo przyjazny zwiedzającym, dlatego bez obawy mogą powiedzieć jedziecie tam i używajcie życia. Jak powiedział jeden turysta: „W niebie nie byłem ale w raju to i owszem!”. Myślę, że te zdanie oddaje wszystko. Nic tylko tam żyć.



Stolica:	Kair
Powierzchnia:	1 001 450 km kwadratowych
Ludność:	74,7 mln
Język:	Arabski (również angielski i francuski)
Waluta:	Funt egipski (EGP)
Popularne miasta:	Hurghada, Sharm El Sheikh, El Gouna
Czas lotu:	ok. 4 h 30 min.

PRZYDATNE SŁÓWKA:

AHLAN- cześć

SABAH EL KHIR- dzień dobry

MESSA EL KHIR- dobry wieczór

MIN FALEK- proszę

SZOKRAN- dziękuję

ASEF- przepraszam

NAAM AJLA- tak

LAA- nie

KILKA RAD DLA ZWIEDZAJĄCYCH:

ZACHOWANIE

Egipt jest jednym z najbardziej liberalnych krajów muzułmańskich Bliskiego Wschodu, a jego mieszkańcy słyną z tolerancji, wielkoduszności i gościnności. W gruncie rzeczy Egipt jest jednak nadal krajem konserwatywnym, a nadzędanymi wartościami są wartości religijne zawarte w islamie. Chcąc bliżej poznać Egipcjan, należy o tym pamiętać i odpowiednio dostosować zachowanie oraz ubiór. Skromny strój jest konieczny, aby nikogo nie obrazić, a w przypadku

kobiet, nie spowodować niepożądanych propozycji. Szorty i kostium kąpielowy są dopuszczalne tylko w ośrodkach wypoczynkowych, głównie wzdłuż wybrzeża Akaba nad Morzem Czerwonym oraz na prywatnych plażach niektórych hoteli w Hurgadzie. W innych miejscach trudno o gotowe recepty, ale należy pamiętać, że odsłonięte ramiona i nogi u obu płci uważane są za nieprzyzwoitość.

CENY - TARGOWANIE

Jak to w krajach arabskich wszędzie musimy się targować. Na wejściu jako Europejczycy dostajemy kolosalnie zawyżone ceny, prawie wszystko da się stargować na 50-30%. Im dalej od hotelu i centrum tym taniej. Jeżeli znamy w stopniu podstawowym angielski nie powinniśmy mieć najmniejszego problemu, zresztą sklepikarze

dosyć dobrze znają polski więc nawet w naszym rodzimym języku się dogadamy.

KŁOPOTY ŻOŁĄDKOWE

Woda z kranu jest silnie chlorowana i niesmaczna. Mineralną wodę butelkowaną można kupić wszędzie, ale należy sprawdzić, czy jest fabrycznie zamknięta. Powinno się unikać surowych warzyw i nieobratych ze skórki owoców, a przynajmniej myć je dokładnie w czystej wodzie. Nie kupować potraw z ulicznych straganów, które nie mają dostępu do bieżącej wody i wystrzegać się lodów - mogły być rozmrożone i zamrożone powtórnie! W razie uczucia dyskomfortu woda z butelki z dodatkiem soku z cytryny powinna uspokoić żołądek.

Młodzieżowy LIDER

PIOTR POTERAJ

Dobre wyniki piłkarzy ŁKS-u 1926 Łomża każą spojrzeć z zainteresowaniem na tę właśnie dyscyplinę sportu. „Głos ucznia”, idąc

tym tropem, zajrzał za kulisy obecnego lidera czwartej ligi piłkarskiej. Dlatego też stworzyliśmy raport na temat zaplecza seniorskiej ekipy. Przyjrzymy się z bliska juniorom starszym Łomżyńskiego Klubu Sportowego.

Drużyna prowadzona przez Marcina Mroczkowskiego od kilku lat bardzo dobrze radzi sobie w rozgrywkach na szczeblu wojewódzkim. Rokrocznie młodzi piłkarze plasują się na podium rozgrywek, a ostatnie dwa sezony ukończyli na drugim miejscu w tabeli. Jest to osiągnięcie godne szacunku, zwłaszcza, że w tej kategorii wiekowej chętnych do walki o najwyższe miejsca nie brakuje. Począwszy od wieku żaka i trampkarza, w walce o mistrzostwo województwa podlaskiego z zawodnikami z Łomży konkurują gracie drużyn takich jak: Jagiellonia Białystok, Piast Białystok, Olimpia Zambrów (przed rokiem drużyna z tego rocznika została rozwiązana), Wigry Suwałki,

Hetman Białystok czy też Włóknarz Białystok. Mimo licznej konkurencji, młodzi chłopcy z Łomży wielokrotnie udowodniali, że koalicja białostocka nie jest im straszna, i tylko Jagiellonia Białystok naszpikowana zawodnikami ściągany mi w wieku 11-12 lat praktycznie z całego województwa, jest w stanie ich pokonać. To właśnie z nimi ŁKS przegrał walkę o prymat w sezonach 2008/2009 i 2009/2010.

A tak to wszystko się zaczęło... - początki formowania się drużyny

Za początek tworzenia się ekipy należy uznać końcówkę roku 2004. Wtedy to 24-letni wówczas Marcin Mroczkowski otrzymał od ówczesnego prezesa ŁKS-u, Józefa Kosiorka, zadanie utworzenia nowej sekcji młodzieżowej. Przed tym momentem, w klubie trenowało już regularnie 5-6 zawodników, którzy ćwiczyli i grali ze starszymi od siebie kolegami. Zadaniem młodego szkoleniowca było znalezienie perełek urodzonych w roku 1993, mających smykałkę do gry w piłkę, pracowitych i zdyscyplinowanych. Najlepszą możliwością odnalezienia odpowiednich kandydatów do drużyny było oglądanie miejskich turniejów szkół podstawowych i zasięganie porad nauczycieli wychowania fizycznego. Często też marzący o karierze

chłopcy sami przychodzili na treningi, by pokazać się trenerowi i pozostać w zespole. Pierwszy nabór zawodników miał miejsce wiosną 2005 roku. Wówczas kadra osiągnęła już pułap kilkunastu chłopców i można było samodzielnie, tj. bez starszych graczy, zgłaszać się do rozgrywek ligowych, rozpoczynających się w sierpniu. Kolejnych kilka nazwisk doszło jesienią tego samego roku. Rozszerzony do ponad 20 osób skład miał przed sobą szerokie perspektywy. Kolejne wygrane mecze sprawiały, że inwestycja w tę drużynę wydawała się być strzałem w dziesiątkę. Ostatecznie młodzi łomżanie zajęli trzecie miejsce, plasując się tylko za Olimpią Zambrów i zwycięską Jagiellonią Białystok. Pierwszy sezon był więc bardzo udany.

Duma Łomży...

Już w marcu 2006 roku biało-czerwoni, jak mówi się o wszystkich zawodnikach ŁKS-u Łomża, ze względu na barwy w herbie klubu, dostąpili zaszczytu wystąpienia w prestiżowym turnieju międzynarodowym. Wtedy to piłkarze wyjechali do Berlina na pierwszy w ich życiu tak poważny turniej. Konfrontacje z drużynami z Holandii, Rosji, Danii i Niemiec były niezapomnianym przeżyciem i ciekawą przygodą. Pod względem sportowym także

wszystko wypaliło znakomicie. Łomżanie po wielu dobrych występach, ostatecznie zajęli drugie miejsce w swojej kategorii wiekowej. Sprawdzili się. Zainteresowanie „młodym ŁKS-em” rosło. Powody do zadowolenia miał też pan Tomasz Filipkowski, łomżyński przedstawiciel firmy ubezpieczeniowej Unią, który kilka miesięcy wcześniej zainwestował w sprzęt sportowy dla piłkarzy. To jego nazwisko widniało na nowych bluzach, w których młodzieżowcy trenowali. Warto inwestować w młodzież...

Podopieczni trenera Mroczkowskiego stają się coraz bardziej rozpoznawalni: turnieje, liga inowe sukcesy.

Kolejne lata to wciąż dobre wyniki piłkarzy Mroczkowskiego. Ugruntowana pozycja w czołówce ligi, zawodnicy promowani do kadry województwa podlaskiego, coraz lepsze występy w zimowych turniejach halowych – wszystko kręciło się we właściwym kierunku. Największy sukces w historii tego rocznika miał miejsce w grudniu 2008. Wtedy to łomżanie zwyciężyli na mocno obsadzonym turnieju halowym Złote Lwy Gdańskie, a w pokonanym polu zostawili m.in. reprezentację województwa zachodniopomorskiego, warmińsko – mazurskiego, jak również znane drużyny, takie jak Lechia Gdańsk czy też Arka Gdynia. Wielki i zarazem niespodziewany sukces odbił się szerokim echem w mieście. 15-latkowie udzielali pierwszych wywiadów. Lokalne gazety i portale internetowe szukały okazji do zrobienia zdjęć młodym piłkarzom. Całe zamieszanie nie wpłynęło jednak negatywnie na formę piłkarzy, którzy już w czerwcu kolejnego roku pokusili się o kolejny wielki

wyczyn. Tym razem jednak nie jako ŁKS, lecz pod szyldem Publicznego Gimnazjum nr 8, do którego, wskutek utworzenia klasy sportowej trafili niemal wszyscy gracze. Reprezentując swoją szkołę, zwyciężyli w rozgrywkach wojewódzkich, pokonując w finale Publiczne Gimnazjum nr 15 w Białymstoku (szkołę - filię Jagiellonii). Potem wystąpili w finale ogólnopolskim, rozgrywanym co ciekawe w Łomży, gdzie po raz kolejny pokazali się z dobrej strony zdobywając brązowe medale. To osiągnięcie wywarło wrażenie nawet na prezydencie Łomży, który zaprosił młodych piłkarzy na wspólne spotkanie. Ponadto Łomżyński Laur Sportowy za rok 2009 – w kategorii „Sportowiec” otrzymali właśnie zawodnicy PG 8, zaś „Trenerem Roku” został Marcin Mroczkowski.

Teraźniejszość: Radości, problemy, oczekiwania...

Po najlepszym w dziejach tego rocznika sezonie, zakończonym drugim miejscem w tabeli, kolejny miał być jeszcze lepszy. Priorytetem było odebranie pierwszeństwa w lidze Jagiellonii. To miał być ten sezon. Tymczasem rozpędzony pociąg chyba się wykołował, w każdym razie młodzieżowcy ŁKS (w sezonie 2009/2010 jeszcze jako junior młodszy) grał gorzej niż powinien, łatwo tracił punkty z mało wymagającymi przeciwnikami. Ostatecznie rzutem na taśmę zapewnił sobie drugie miejsce w tabeli. To był oczywiście sukces, ale pozostawiający duży niedosyt. Kłątwa Jagiellonii Białystok nie została definitywnie zdjęta. W obecnym sezonie białe – czerwone wcale nie wiedzie się lepiej. Po 7 meczach są na 3 miejscu w tabeli. Przed nimi jeszcze 15 meczów do końca sezonu (stan na 22 października) i ciężko wyro-

kować, czy będą w stanie poprawić swoją pozycję. Problem w tym, że młodzieżowcy nie mają aktualnie dobrych warunków do trenowania. Cztery razy w tygodniu ćwiczą na „orlikach”. Ktoś powie, że to luksus, ale place o powierzchni nie większej niż 50 % standardowego boiska często zawężają trenerowi pole manewru – gracze nie mogą być szkoleni pod względem taktycznym. Ponadto zbyt częsta gra na sztucznych murawach powoduje częstsze kontuzje, a dotyczy to głównie ~~kostek i kolan~~. Można się pocieszać, że wszystkie drużyny młodzieżowe ŁKS-u grają w takich samych warunkach. Decyzją władz klubu, z płyty głównej i bocznej mają bowiem prawo korzystać jedynie drużyny seniorskie: ŁKS i KS Perspektywa. Warunki warunkami, ale całe szczęście, że młodzi gracze ŁKS-u nie muszą martwić się o sprzęt. Po zakończeniu współpracy z firmą Unią, sponsorującą ekwipunek marki TICO, juniorzy starsi, dzięki kontaktom byłego dyrektora i rzecznika prasowego ŁKS-u, Marcina Trojanowskiego, posiadają również stroje, dresy oraz piłki marki ZI-NA. Część kosztów za sprzęt wzięła na swoje barki hurtownia warzyw i owoców Benihana (podziękowania dla tej firmy), częściowo zaś zawodnicy ze składek.

Co dalej?

Podopieczni Marcina Mroczkowskiego są uczniami 2 klas liceum (technikum). Dla niektórych z nich już za kilkanaście miesięcy zakończy się przygoda z piłką. Niektórzy pójdą na studia, inni do pracy. Reszta pozostanie przy sporcie zawodowym, by kontynuować karierę piłkarską. Wszyscy będą mieli wspomnienia. Niniejszy artykuł miał na celu uświadomienie czytelnikom, że sport to zdrowie, a do tego wielka frajda i niekiedy sposób na życie, zwłaszcza to młode. Jako zawodnik tej drużyny i zarazem autor artykułu podpisuję się pod tym stwierdzeniem obiema rękami.

Uwaga, straszy!

ADAM OLEKSY

Od najdawniejszych czasów ludzie wspominają swoich zmarłych przodków. Urządzają uroczyste pogrzeby i chowają w mniej lub bardziej wystawnych grobach, by móc uczcić ich pamięć. Tak powstają cmentarze. Jedną z najstarszych nekropolii w Polsce znajduje się w Łomży. Starsze, większe i piękniejsze są już tylko warszawskie Powązki. Ten prostokątny teren w centrum Łomży, wytyczony w XIX wieku, wypełniony zabytkowymi nagrobkami, kryje jednak kilka tajemnic.

Od lat wśród łomżan krąży legenda o istnieniu cmentarnego ducha. Podobno (przy odrobinie szczęścia) można go spotkać podczas spacerów alejkami nekropo-

lii. Co ciekawe, ukazuje się nie tylko o północy. „Straszy” nawet za dnia!

W styczniu 2010 roku, w „Gazecie Współczesnej” opublikowano zdjęcie rzekomej zjawy. Zrobione zostało za dnia, gdy autor chciał sfotografować kaplicę Śmiarowskich. Po wywołaniu, na zdjęciu dostrzeżono zarys przezroczystej postaci, najpewniej kobiety. Nie było mowy o fotomontażu – wykonano je zwykłym aparatem analogowym. Mimo to, internauci od razu zarzucili fora argumentami przeciwko teorii głoszącej, że fotografia ukazuje słynną już łomżyńską zjawę. Nawet zapytana o zdanie najślawniejsza w mieście specjalistka od ezoteryki, Katarzyna Boguska, stwierdziła w wywiadzie dla „Gazety Współcze-

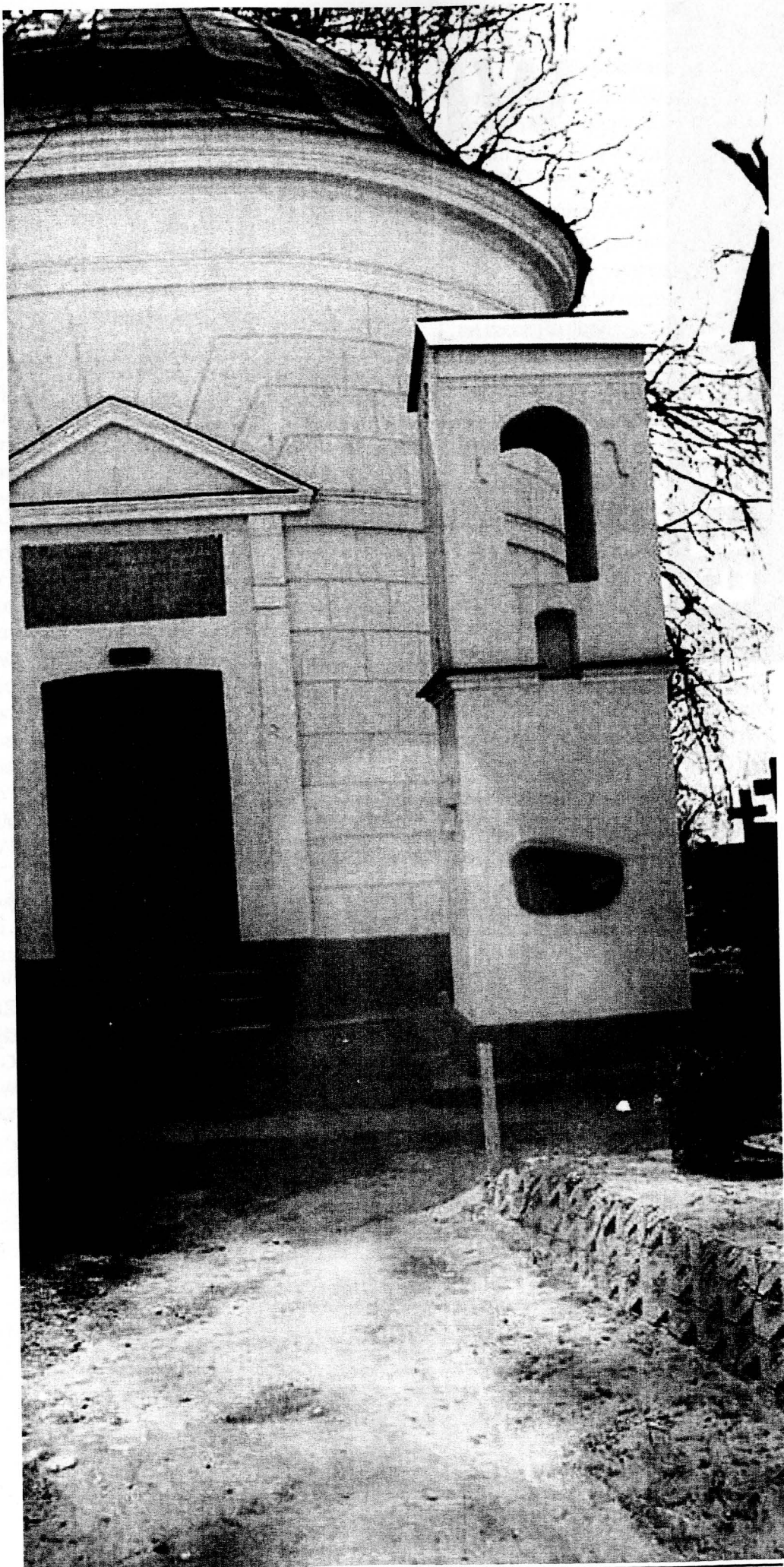
snej”, że zdjęcie nie przedstawia legendar- nego cmentarnego du- cha.

– Można wyodrębnić zarys twarzy – pokazuje pani Katarzyna. – To osoba duchowna, młoda kobieta, w wieku około 18-22 lat, drobnej budowy ciała.

Jednak, jak głosi legenda, duch jest postacią którejś z dwóch sióstr zakonnych, pochowanych akurat nieopodal kaplicy Śmiarowskich. Jedną z nich, Jadwigę Macewicz, zmarła w wieku 60 lat, zaś druga, Anna Sławińska, odeszła jako 55-latka. Nie może to być zatem duch żadnej z nich. Internauci podsumowali całą historię związaną ze zdjęciem stwierdzeniem, że postać ukazała się na nim tylko przez prześwietlenie kli-

Z tym samym duchem wiąże się jeszcze jedna historia, która jest popularna szczególnie wśród przedstawicieli młodego pokolenia. Najodważniejsi próbują sprawdzić, czy jest to prawda. A historia przypomina tę, z którą mamy do czynienia, próbując wywołać „Krwawą Mary”. Jednak wydanie łomżyńskie różni się znacząco od angielskiej legendy. Podobno należy przez kilka minut wpatrywać się w oczy jednemu z pomników Matki Boskiej na cmentarzu. Oczywiście – należy uczynić to po zmroku. Zgodnie z opowieścią, podczas późniejszego spaceru alejkami, będziemy mogli zobaczyć zjawę. Do tej pory nikt jednak nie dowiódł słuszności tej opowieści.

Czy ten (ponad) stuletni duch istnieje? Cóż, do tej pory nie wiadomo. Zawsze znajdują się zwolennicy i sceptycy danych teorii. Dopóki krążyć będzie interesująca legenda o cmentarnych duchu w Łomży, dopóty nie dowiemy się, czy zjawy istnieje naprawdę.



Właściwy fakultet

**EWELINA
BAGIŃSKA**

klasa I C

Jakie wybrać fakultety? Na jakie studia pójść? Co, jeśli podejmę złą decyzję?

Sama od dłuższego czasu zadaję sobie te pytania i wciąż nie mogę znaleźć na nie odpowiedzi. Szukam więc, pytam innych, proszę o pomoc starszych kolegów i koleżanki, którzy przeszli już etap poszukiwań i jest im łatwiej powiedzieć, co jest najważniejsze. Od tych decyzji zależy dalsze życie. Jeżeli źle wybiorę, mogę żałować, gdy będzie za późno. A tymczasem - każdy podpowiada co innego i powoduje zamęt w głowie. Nikt nie może mnie wyręczyć w dokonywaniu wyboru, więc muszę przekopać

się jakoś przez ten etap i podjąć właściwą decyzję.

Niektórzy niemalże rodzą się ze swoim przeznaczeniem i od dziecka wiedzą, co będą robić w życiu. Inni jednak nawet w momencie pisania matury nie mają pojęcia, na jaką uczelnię zanieść dokumenty. W takich sytuacjach może być pomocny doradca zawodowy, który ukierunkuje nas po przeprowadzeniu odpowiednich testów i rozmów. Także w sieci istnieje wiele poradników, np. tropiciel.maturzysty.pl lub perpektywy.pl. W bibliotece można znaleźć informatory maturalne z kryteriami przyjęcia na studia. Zachęcam do takich poszukiwań w przypadku dylematów związanych z przyszłością

Wybierz

NATALIA TROJANOWSKA

klasa I C

Drogi czytelniku! Brak Ci pomysłu na siebie? Wszyscy wybierają kierunki studiów, a Ty nadal nie wiesz, gdzie jest twoje miejsce? Masz niesamowite szczęście! „Wybierz swój zawód” to zupełnie nowa rubryka w naszej gazecie. Postaramy się w niej przybliżyć Ci informacje na temat poszczególnych zawodów, umiejętności ich wykonywania oraz korzyści z tego płynących. Każdy z was z pewnością znajdzie dla siebie coś odpowiedniego i dowie się, co należy zrobić, by swój cel osiągnąć.

ZAWÓD: ŻOŁNIERZ

Wzrok Cię nie myli Szanowny Czytelniku! Zaczniemy dość nietypowo. W tym wydaniu „bierzemy na warsztat” zawód żołnierza.

Zawód żołnierza to oferta dla młodych kobiet i mężczyzn. **WYMAGANIA:** niekaralność, dobre zdrowie, cechy przywódcze, zaangażowanie, umiejętność podejmowania decyzji i poddania się rygorowi, odwaga, dyscyplina, odporność na stres i przede wszystkim - wytrwałość. Służbę wojskową możesz pełnić w kraju lub za granicą - na przykład w polskich przedstawicielstwach, w organizacjach międzynarodowych, w międzynarodowych strukturach wojskowych, a także w jednostkach wojskowych używanych poza granicami oraz w misjach pokojowych w charakterze obserwatora wojskowego. Zaletami służby woj-

swój zawód!

skowej są zdecydowanie: pewna praca i emerytura oraz prestiż. Wojsko bowiem było jest i będzie. Cieszy się dużym zaufaniem społecznym. Do wad z pewnością należą: niedoinwestowanie, podróże w nieznane, monotoność służby i rygor. Gdzie należy studiować, by kariera wojskowa stała się przed tobą otworem? Uczelnie wojskowe stosują ostre kryteria przyjęcia. Egzaminy są trudne i mają na celu wyłonienie najlepszych kandydatów. Już na wstępie rekrutacji musimy być przygotowani na wojskowy rygor. Uczelnie wojskowe w Polsce to: Wyższa Szkoła Oficerska Sił Powietrznych w Dęblinie, Wojskowa Akademia Techniczna w Warszawie, Akademia Marynarki Wojennej w Gdyni, Wyższa Szkoła Oficerska we Wrocławiu.

SIEDEM KROKÓW PRZYSZŁEGO ŻOŁNIERZA:

- 1) Podejmij decyzję
- 2) Poszukaj potrzebnych informacji
- 3) Zgromadź wszystkie potrzebne dokumenty
- 4) Złóż dokumenty we wskazanym miejscu i czekaj na informację
- 5) Zgłoś się w wskazanym miejscu na badania i testy
- 6) Podpisz kontrakt
- 7) Załóż mundur! Zostań żołnierzem

Co zyskasz? Comiesięczne wynagrodzenie i zakwaterowanie, nowe umiejętności i kwalifikacje cenione na rynku pracy, nauczysz się języków obcych i uzupełnisz wykształcenie. **WYNAGRODZENIE** zależy od stopnia wojskowego, najniższe

zarobki (starszy szeregowy) wynoszą 2200 zł, najwyższe natomiast (generał) mogą wynosić nawet 14 400 zł.

Warunki płacowe, prestiż, poważanie wśród społeczeństwa oraz poczucie, że robisz coś na rzecz państwa i dla innych ludzi - to zdecydowanie pozytywne aspekty ale nie należy zapominać o tym, że ta praca wiąże się z ogromnym ryzykiem i odpowiedzialnością. **WYBÓR NALEŻY DO CIEBIE!!!**

Bibliografia:

<http://www.kariera.pl/czytaj/924/zawod-zolnierz-czy-warto-pracowac-w-wojsku/>



Nasza koleżanka Paulina Sokół, dnia 09.04.2010r. uległa poważnemu wypadkowi na Pływalni Miejskiej w Łomży.

Uczniowie naszej szkoły podjęli intensywne działania w celu niesienia pomocy Paulinie.

Poniżej wymieniam akcje organizowane przez naszą szkołę na rzecz Pauliny:

- akcja II B „Pomagam Paulinie”,
- kawiarenki sprzedające różne smakołyki, organizowane przez klasę I F i III A,
- podczas Tygodnia Kultury Uczniowskiej organizowane były „Tadeuszki”, dochód ze sprzedaży biletów również przeznaczaliśmy dla Pauliny, kl.II E
- pieniądze uzyskane z zabawy przedandrzejkowej i loterii fantowej kl.IIA
- większość klas naszej szkoły zrezygnowała z prezentów na Mikołajki, a pieniądze zostały przekazane na rzecz Pauliny,
- akcja „Walentynki” koordynowana przez p. prof. Annę Dudo i kl. IG A podczas której sprzedawane były bilety na dyskotekę, kartki walentynkowe, pierniki w kształcie serca i wiele innych słodkości,
- jednym z największych przedsięwzięć, podjętych między innymi przez naszą szkołę, był Koncert Studia Piosenki Pop- Art, działającego przy MDK-DŚT, który odbył się 26 lutego w sali widowiskowej Filharmonii Kameralnej im. Witolda Lutosławskiego.

To wszystkie akcje, które udało nam się do tej pory zorganizować, jednak myślę, że nie po przestaniemy na tym.

Teraz życzymy jej owocnej rehabilitacji i szybkiego powrotu do zdrowia. Powodzenia Paulino!

Wycieczkowe wspomnienia i wiosenne plany

KAROLINA GÓRALCZYK
klasa II E

Razem z nadejściem wiosny w każdej klasie powraca temat wycieczek. Miastem, które społeczność naszej szkoły odwiedza najczęściej, jest oczywiście Warszawa. Dlaczego? Bo blisko, tanio i można dużo zobaczyć. Oglądając zdjęcia z naszych jesiennych wypraw powracam do wspomnień, którymi postanowiłam się z Wami podzielić. Dotyczą one wycieczki do stolicy klasy IIE i IID.

Pierwszym punktem naszej podróży była wizyta w budynku polskiego parlamentu. Spacerowaliśmy sejmowymi korytarzami, zwiedziliśmy salę posiedzeń i salę kolumnową. Zmartwiła nas wieść, że nie zobaczymy sali posiedzeń senatu ze względu na trwającą wakacyjny remont. Ostatni tydzień września nie był tygodniem posiedzeń sejmu, więc nie spotkaliśmy żadnego polityka, ale dziennikarkę, panią Katarzynę Kolenkę-Zalewską.

Z Wiejskiej przejechaliśmy pod budynek Szkoły Głównej Handlowej, gdzie absolwenci naszego liceum oprowadzili nas po uczelni, opowiedzieli o swoim miejscu nauki i zachęcali do wybrania właśnie

ich szkoły. Myślę, że ten punkt programu był szczególnie ciekawy dla osób planujących studia na SGH. Jednym z najciekawszych miejsc, które zobaczyliśmy, było Muzeum Więzienia Pawiak. Rekonstrukcje cel, zbiory osobistych rzeczy więźniów - to mogliśmy zobaczyć, była też jedna sala, w której każdy zajął miejsce



na ławkach, światło zostało zgaszone i wszyscy w ciszy słuchali grypsów i wspomnień więźniów z czasów II WŚ. Ta historia była nam znana, chyba najlepiej z filmów, teraz już nawet z seriali historycznych, lecz w tym miejscu każdy mógł uświadomić sobie, że ta historia wydarzyła się naprawdę.

Uwieńczeniem naszego pobytu w Warszawie było przedstawienie „Kolacja dla głupca” w teatrze

Ateneum. Na początku widz dowiaduje się, że jeden z głównych bohaterów, Pierre Brochant, jest współorganizatorem wtorkowych kolacji, na które każdy z przyjaciół zaprasza jakiegoś głupca - wygrywa ten, kto zaprosi najgłupszego. To zachowanie w przeciągu jednego wieczoru powoduje wiele konsekwencji w życiu głównego bohatera.

Na koniec zastanawiamy się, kto tak naprawdę w tym przedstawieniu był głupcem. Ta niezwykła komedia bawiła nas do łez, nie tylko przez swoją fabułę, ale również znakomitą grą aktorów. Myślę, że tu na pierwszym miejscu należy wymienić popularnych artystów - Krzysztofa Tyńca i Piotra Fronczewskiego, bo dzięki nim śmiało się nie tylko ze słowa, ale gestu i mimiki.

Mimo późnego powrotu do domu wszyscy byliśmy bardzo szczęśliwi. Choć na ogół takie wycieczki odbywają się tylko raz w roku, mamy nadzieję, że uda nam się to zmienić, bowiem takie jednodniowe wyjazdy uatrakcyjnają szare szkolne życie i są jednym ze sposobów nauki przez zabawę. Dlatego liczymy, że wraz ze zniknięciem śniegu zaczniemy planować kolejną wyprawę.

Sobotnia Szkoła Matematyczna

LIDIA TARCZEWSKA, klasa II D

W roku 1991 rozpoczęto prace nad serialem, w którym grupa młodzieży przy ognisku opowiadała straszne historie. Siostrze nazwano „Are you afraid of the dark?” czyli „Czy boisz się ciemności?”. Serial zdobył uznanie widzów, jednak w 1996 roku podjęto decyzję o zaprzestaniu jego emisji. Dlaczego? Bo uznano go za zbyt straszny.

Gdy ogląda się dziś odcinki „Czy boisz się ciemności?” (można je odnaleźć - niespodzianka! - w internecie), nie wywierają już dawnego wrażenia. Budzą raczej śmiech niż strach. Coraz bardziej krwawe horrory oswoiły nas z tym drugim uczuciem. Rodzi się stąd pytanie - czy umiesz się bać?

Ruszyć z mną w podróż, aby znaleźć odpowiedź.

Sobota. Pochłonne jesienne przedpołudnie. U moich nóg ściele się dym papierosowy, a gmach naszej szkoły wygląda jak opuszczony pałac. Czyżby straszyla tam Biała Dama? Pytam o to wybiegających z budynku pierwszoklasistów, lecz zbyt duża chęć ucieczki uniemożliwia im udzielenie odpowiedzi. Patrę na zegarek. Jest 11.10. Godzina widm i opętani. Nic dziwnego, że ogarnia mnie groza. Już, już biorę nogi za pas! Wtem nagle dostrzegam grupkę znajomych z mojej klasy. Przyszli tu w tym samym celu co ja. Nie mogę wyjść przed nimi na tchórze! Dołączam do nich i próbuję beztroską rozmową rozwiązać swe obawy.

W grupie jest nam niewątpliwie różnie, lecz można wyczuć, że wcale nie czujemy się tak swobodnie, jak byśmy chcieli. Z butą odpieramy ciężkie odrzwia. Scuiip! Gwałtownie nabieramy powietrza za płuca, a nasze ciała przyjmują postawę obronną. Co to był za niesamowity dźwięk? Jakby z innego wymiaru! Szczęk łańcucha o podłogę? A może silniki statku ufoludków?... Przecież to tylko skrzypienie drzwi. Chyba „trochę” przesadziliśmy z tym strachem. Śmiejąc się z samych siebie, wkraczamy do szatni i zdejmujemy kurtki. Niczym James Bond skradamy się ku schodom.

Czy ninia w przebraniu sprzątaczkę nie wyskoczy z sufitu, jak to ma w zwyczaju? Nieraz nas to już spotkało, lecz dziś - zapewne dzięki wyjątkowej ostrożności... i, co tu kryć, wrodzonym talentom szpiegowskim - udaje się nam uniknąć potyczki, w której, z woli Latającego Potwora Spaghetti, nie moglibyśmy zwyciężyć.

Pokrzepieni tym pierwszym sukcesem, ruszamy dalej. Brańworo zdobywamy kolejne stopnie, nie dbając już o Białą Damę, gigantycznych ludzi - wsuwki czy inne przerażające stworzenia. Jesteśmy jak nieustraszony Kaligula z piosenki zespołu Tarzan Boy. Niczego się nie boimy!...

„Dopóki nie dochodzimy do sali nr 29. Nie możemy opanować drżenia rąk, gdy słyszymy dochodzące stamtąd odgłosy tupania. By ukryć przed towarzyszami zlekniętą twarz, zerkam na zegarek. Jest 11.15. Czuję ulgę. Jak to dobrze, że wskazówki drgnęły! Wiemy przynajmniej, że nie jesteśmy w anomalii czasoprzestrzennej, takiej jak w Hanging Rock czy Trójkacie Bemudzkim. Nie znikniemy bez śladu... prawdaż?”

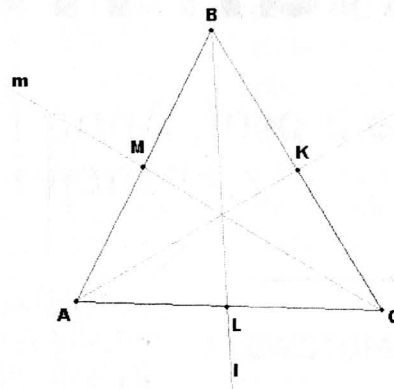
Pierwszoklasiści byli tu o 9.45 i jakoś przeżyli, więc i nam się uda. Z tą myślą jedno z nas naciska kłamekę... ktoś inny napiera na drzwi... i tak wspólnymi siłami, z odwagą na ustach i duszami na ramionach, wchodzimy do sali. Sali nr 29.

Nie mamy już odwrotu. Musimy, choć z lękiem, otworzyć zaciśnięte oczy. Widzimy, że przed nami stoi mężczyzna ubrany, jakby zaraz miał dać nam wykład. To podwaja nasz strach. Gdyby chociaż wy-

glądał jak upiór! Wiedzielibyśmy, czego się spodziewać, jak się bronić. Mamy przecież osikowe kolki. Ale wykładowca robi wrażenie normalnego człowieka, chce omamić nasze zmysły i uspić czujność młodych bohaterów. O nie, nie damy się tak łatwo!

Mężczyzna, widząc, że nie z nami te numery, ujawnia nareszcie swą prawdziwą naturę. Otwiera usta i wypowiada straszliwe zaklęcie: „Dziś Menelausa i Cevy twierdzenia!”.

Podchodzi do tablicy. Zapisuje na niej czamoksiejskie symbole, dodatkowo objaśniając ich znaczenie.

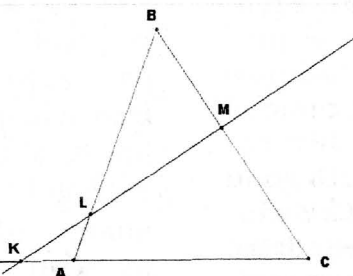


Założenia:
Δ ABC - dowolny trójkąt

k, l, m - proste
AK ∈ k
BL ∈ l
CM ∈ m

Twierdzenie:

proste k, l, m przecinają się w jednym punkcie $\Leftrightarrow \frac{|AM| \cdot |BK| \cdot |CL|}{|AL| \cdot |BM| \cdot |CK|} = 1$

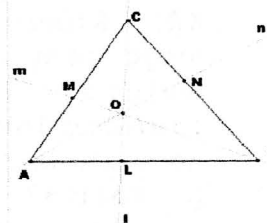


Założenia:

Δ ABC - dowolny trójkąt
odcinek KA leży na przedłużeniu boku AC

Twierdzenie:

Punkty K, L, M są współliniowe $\Leftrightarrow \frac{|AK| \cdot |BL| \cdot |CM|}{|AL| \cdot |BM| \cdot |CL|} = 1$



A z rysunku i danych:

|AL| = 2/5 |AB|

|BL| = |AB| - |AL| = 3/5 |AB|

Proste m, n, l przecinają się w jednym punkcie (O),
5|AL| = 2|AB| i 4|AM| = 3|AC|

Oblicz stosunek |BN|:|BC|

Rozwiązanie:

Z twierdzenia Cevy wiemy, że

$$\frac{|AL| \cdot |BN| \cdot |CM|}{|AM| \cdot |BL| \cdot |CN|} = 1$$

Po podstawieniu i skróceniu mamy równość

$$2|BN| = 9|CN|$$

Z rysunku wynika, że |CN| = |BC| - |BN|, zatem

$$2|BN| = 9|BC| - 9|BN|$$

Przenosimy |BN| na jedną stronę:

$$11|BN| = 9|BC|$$

Dzielimy obie strony przez 11|BC|

$$\frac{|BN|}{|BC|} = \frac{9}{11}$$

Zadanie rozwiązane!

Czamoksiejski każe nam zajmować się coraz trudniejszymi problemami, ale podpowiada nam, co robić. Nieraz rozwiązuje zadania zupełnie sam, jeśli my nie potrafimy. Czy to podstęp? Sen? A może już nas uszażył? Zajął się naszymi młodzieńczymi ciałami, rozbrzygzując krew po całej sali nr 29, a my, niczego nieświadomi, trafiliśmy do Krainy Wiecznych Łowów?

Albo po prostu sobotnia szkoła matematyczna nie jest tak straszna, jak się wydaje? Radzę się o tym przekonać osobiście.

Jestem dumna z działań mojej klasy

Rozmowa z prof. Anną Dudo nt. współpracy ze szkołą z Francji i promocji szkoły

rozmawiała

KATARZYNA RAMOTOWSKA

klasa II A

KR: Nasza szkoła jest czynnie zaangażowana w program wymiany uczniów z naszej szkoły z uczniami ze szkoły z Francji. Jest Pani czynnie zaangażowana w tę działalność. Czy mogłaby Pani opowiedzieć jak została ona zapoczątkowana i kto był pomysłodawcą takiej idei?

AD: Od kilku lat nasza szkoła nawiązuje kontakty ze szkołami z zagranicy i podejmuje działania zmierzające do wymiany młodzieży. Tym razem udało nam się nawiązać kontakt ze szkołą Jean Renoir College w Bourges we Francji, która podobnie jak nasza jest szkołą stowarzyszona UNESCO. Nauczyciele i uczniowie z Bourges zaplanowali tygodniowy pobyt w Polsce w kwietniu 2010, więc postanowiliśmy zaprosić ich do nas z krótką wizytą. Podczas ich 2-dniowego pobytu w Łomży zaproponowaliśmy im współpracę,

polegającą m.in. na wymianie młodzieży. W listopadzie 2010 ja, p. prof. Danuta Antoszewicz-Wojtaszek oraz p. prof. Anna Skibińska na zaproszenie strony francuskiej gościliśmy w Bourges, gdzie ustaliliśmy szczegółowe zasady wymiany młodzieży między naszymi szkołami. I takim sposobem w maju br. 20-osobowa grupa gimnazjalistów wyjedzie na 9-dniowy pobyt w Bourges.

KR: Którzy uczniowie mają realne szanse na wyjazd? Czy muszą spełniać jakieś konkretne warunki, aby do niego doszło?

AD: Propozycja wyjazdu była skierowana do uczniów klas 1 i 2 gimnazjum i nie było żadnych konkretnych warunków poza tym, że w tym roku ponoszą koszt podróży do Bourges, a rok później (w 2012) nasi uczniowie zobowiązali się przyjąć u siebie ucznia/uczennicę szkoły francuskiej.

KR: Jakie korzyści wynikają z takiej wymiany, Pani zdaniem?

AD: Myślę, że korzyści będą ogromne dla uczniów biorących udział w takim wyjeździe - poczynając od szansy poznania nowych ludzi, nowych miejsc, zapoznania się z kulturą francuską, po posługiwanie się językami obcymi w praktyce. Taki wyjazd to nowe doświadczenie zarówno dla naszych uczniów jak i nauczycieli.

KR: Dlaczego akurat ta szkoła we Francji została wytypowana? Czy stało się to za sprawą jakiejś organizacji wspomagającej akcje tego typu?

AD: Jak już wcześniej wspominałam, szkoła Jean Renoir College jest podobnie jak nasza szkołą stowarzyszoną UNESCO i w ten sposób doszło do nawiązania współpracy.

KR: Możliwość wyjazdu za granicę z pewnością jest czynnikiem, który może przyciągać do naszej szkoły absolwentów gimnazjum. Jakie inne formy promocji są praktykowane, aby uatrakcyjnić ją w oczach potencjalnych uczniów?

AD: Takich form promocji jest w naszej szkole mnóstwo i pracuje nad tym całe grono doświadczonych nauczycieli oraz duże grono uczniów. Najlepiej na ten temat wypowiedzieliby się uczniowie – co ich przyciąga do tej szkoły. Z mojego punktu widzenia są to m. im. imprezy organizowane przez samorząd uczniowski, liczne wybieczki, szkoły zimowe, rajdy, ale także oferta zajęć pozalekcyjnych, spotkania z ciekawymi ludźmi (wykłady z fizyki, biologii, historii, szkoła matematyczna).

KR: Z jakich działań na rzecz promocji szkoły jest Pani najbardziej dumna?

AD: Każde zadanie, które miałam do wykonania, przyniosło mi satysfakcję. Trudno jest wymienić coś, z czego jestem najbardziej dumna. Na pewno dużym wydarzeniem dla mnie i szkoły była zeszłoroczna wizyta gości z Bourges w naszej szkole i ogromnie się cieszę, że udało się nawiązać z nimi współpracę. Również dużym przedsięwzięciem była kilkugodzinna wizyta maratoń-

czyka Serge'a Girarda w naszej szkole. W oba te wydarzenia zaangażowana była aktywnie p. prof. Danuta Antoszewicz – Wojtaszek, a także nauczyciele wychowania fizycznego: p. prof. Halina Kalinko, p. prof. Roman Mackiewicz oraz p. prof. Jacek Narewski.

W tym roku szczególnie dumna byłam z zaangażowania mojej klasy 1GA w akcję charytatywną na rzecz pomocy Paulinie Sokół. Wykazali się duża samodzielnością i pomysłowością. Koncert grupy Pop Art, którego organizacji podjęła się p. prof. Katarzyna Lipska (przy moim skromnym wsparciu) był również niesamowitym przeżyciem.

KR: Jest Pani również zaangażowana w tworzenie strony internetowej naszej szkoły. Jak wygląda praca nad zamieszczaniem nowych wiadomości?

AD: Ponad rok temu zaczęłam współpracę z p. prof. Leszkiem Samlukiem przy aktualizacji strony internetowej szkoły. Moje zadanie polega na gromadzeniu informacji na temat bieżących wydarzeń w naszej szkole, sukcesów naszych uczniów itp. Przygotowuję krótki tekst, edytuję zdjęcia oraz wysyłam materiały p. prof. L. Samlukowi, a on zamieszcza to na stronie.

KR: Czy praca nad stroną jest czasochłonna?

AD: Generalnie wymaga to czasu, gdyż w naszej szkole dużo się dzieje i czasem nie jesteśmy w stanie wszystkiego zamieszczać na bieżąco. Najbardziej czasochłonna jest dla mnie obróbka zdjęć, natomiast późniejsze zamieszczanie wszystkiego na stronie szkoły też jest bardzo czasochłonne.

KR: Czy jest Pani zadowolona ze strony szkoły?

AD: Tak. Strona nabrała życia, przybyło informacji i zdjęć.

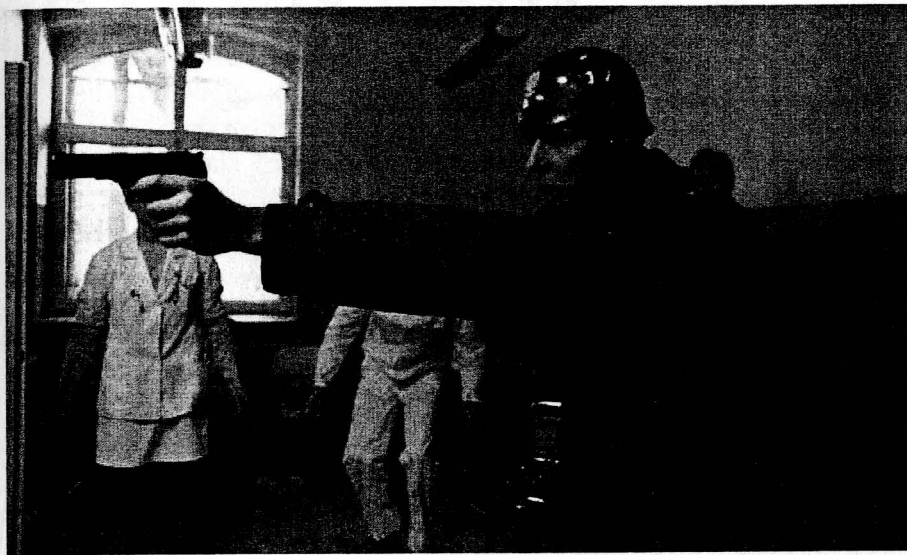
KR: Czy nie sądzi Pani, że dobrym pomysłem byłoby zaangażowanie uczniów w tworzenie strony? Mogliby oni pisać o bieżącym wydarzeniach, z pewnością ożywiłoby to informacje tam zamieszczane i strona byłaby bardziej popularna.

AD: Myślę, że to bardzo dobry pomysł. Proponowałam to moim uczniom już w zeszłym roku, ale niestety, uczniowie naszej szkoły to bardzo zajęci ludzie – godzący naukę w szkole z rozwijaniem swoich pasji - więc sprawa się rozmyła. Gdyby jednak ktoś chciał brać udział w redagowaniu strony, to zapraszamy.

Polacy kręcić



potrafią



KRZYSZTOF DŁUGOZIMA, *klasa III E*

Znajomość historii ojczyzny jest bardzo ważna w procesie kształtowania świadomości narodowej jej obywateli. Wiedza książkowa, przecież nie zawsze obiektywna, może wydawać się młodemu pokoleniu nie dość interesującą. Formą zdolną uświadomić ważne fakty historyczne jest film dokumentalny lub film o fabule dramatycznej, oparty na prawdziwych wydarzeniach.

„Czarny czwartek” w reżyserii Antoniego Krauze przedstawia wydarzenia z grudnia roku 1970. Akcja rozgrywa się w Gdyni. Już na samym początku filmu poznajemy rodzinę Drewów: ojca – Brunona, matkę – Stefę, oraz trójkę ich dzieci. Wiodą spokojne, dość dostatnie życie, mieszkając w bloku spółdzielczym, do którego niedawno się przeprowadzili ze względu na bliskość położenia Stoczni – zakładu pracy Brunona. Pewnego dnia rząd Gomułki drastycznie podniósł ceny towarów spożywczych, co odbiło się wielkim niezadowoleniem społecznym. Plące ludzi pozostawiały na stale niskim

poziomie – wielu poczuło zagrożenie głodem. Stoczniovcy zaczynają strajki. Żądają podwyżek płac, by mogli wieść godne życie. Nastroje rosną po tym, jak kilka dni strajków nie przynosi skutków. Komitet Partii informuje, że jeśli ludzie nie zaprzestaną strajków, ich życie będzie zagrożone.

Nadchodzi kolejny dzień, czwartek. Robotnicy udają się tłumnie do Stoczni, by rozpocząć nowy dzień pracy, już na lepszych warunkach. Napotykać na swej drodze Milicję i wojsko, ogłaszające, że Stocznia jest zamknięta do odwołania. Pracownicy nie godzą się, bo chcą mieć pieniądze na święta Bożego Narodzenia. Padają

„CZARNY CZWARTEK” TO WIELKI SUKCES POLSKIEJ KINEMATOGRAFII HISTORYCZNEJ.

pierwsze strzały. Pierwsze ofiary. Wojsko strzela do samochodów, pociągów. Bruno, jadący kolejką miejską, która została ostrzela-

na, pada ranny. Transportują go do szpitala. Jest wielu rannych, którzy umierają pierwszej nocy.

Następny dzień protestów. „Gestapo! Gestapo! Mordercy!” – dobiega głośny okrzyk tłumu. Niespodziewanie słychać wystrzały z karabinów. „Dalej, Strzelaj do Polaka!” – krzyczy mężczyzna, który po chwili pada martwy na bruk. Rozjuszony tłum udaje się w stronę miasta, podpalając wiele budynków. Rząd Polski odczuwa coraz większy nacisk, ale przecież: „z kontrewolucją się nie rozmawia, do kontrewolucji się strzela”.

Stefania dowiaduje się o śmierci męża. Roztrzęsiona matka nie wyobraża sobie, jak będzie wyglądało jej życie bez męża i środków do życia.

Środek nocy. Do drzwi Drewów pukają ludzie, by poinformować, że za pół godziny odbędzie się pogrzeb Brunona. Półprzytomna matka posłusznie udaje się z najstarszym dzieckiem po raz ostatni pożegnać męża i ojca. Pochówek w ciszy. Wszystko szybko i najlepiej tak, żeby nikt nie zauważył. Moim zdaniem to najbardziej przejmująca scena tego filmu. Myślimy, czy sami umielibyśmy stawić czoło takim problemom.

Akcja kończy się sceną ucieczki z Gdyni tak niesamodzielną na początku filmu Stefy. Wyjeżdża z trójką dzieci, by zapewnić im spokojniejszy byt z dala od wspomnień wydarzeń z 17 grudnia 1970 roku.

Moim zdaniem „Czarny czwartek” to wielki sukces polskiej kinematografii historycznej. Film jest wciągający, emocjonujący, zmienia sposób patrzenia na świat. Ukazuje rzeczywistość nam, młodemu pokoleniu nieznaną, przy tym dostarcza wzruszeń. Intrygująca fabuła dramatu powoduje, że doceniamy cza-

EMILIA NOWOCIŃSKA,

klasa III

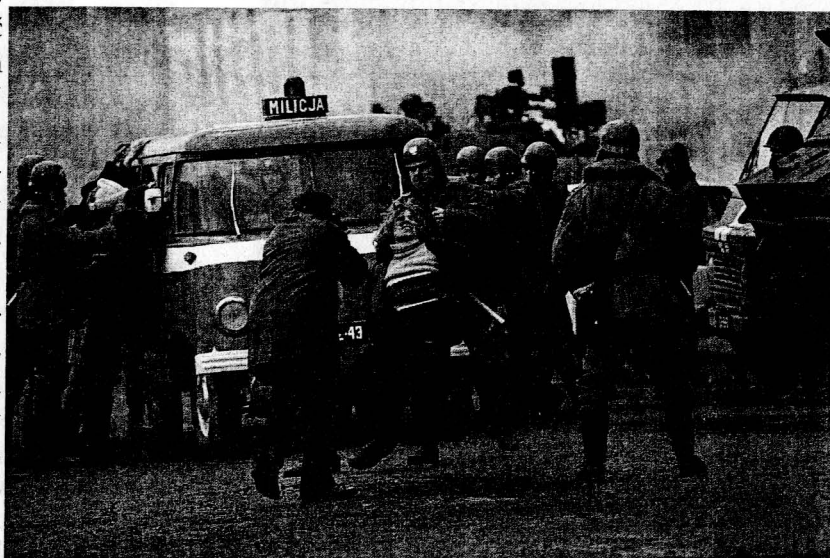
Polskie kino historyczne w ostatnich latach przeżywa istny renesans. Po „Katyniu”, „Popieluszkę. Wolność jest w nas” i „Dzieciach Ireny Sendlerowej” 25.02.2011 roku na ekranach kin zadebiutował „Czarny czwartek. Janek Wiśniewski padł”

„Czarny czwartek” to dramat historyczny, którego scenariusz napisali Michał Pruski i Mirosław Piępa, został wyreżyserowany przez Antoniego Krauze. Scenariusz, opowiadający o strajkach w grudniu 1970 roku, powstał w oparciu o tekst piosenki „Ballada o Janku Wiśniewskim” autorstwa Krzysztofa Dołęgi.

Akcja filmu rozpoczyna się w Wigilię Świąt Bożego Narodzenia w 1969 r. Stefania (Marta Hontatko) i Brunon (Michał Kowalski) Drywowie wraz z trojgiem dzieci spędzają Wigilię z bratem Brunona i jego żoną Sielską. Atmosfera rodzinnego spotkania spotęgowana jest faktem, że Drywowie już niedługo mają przeprowadzić się do nowego, upragnionego mieszkania.

Tymczasem w grudniu 1970 roku nastąpił gwałtowny wzrost cen artykułów spożywczych, w odpowiedzi na co na ulicę wyszli gdańscy robotnicy, by domagać się podwyżki płac. Demonstracje zostały spacyfikowane przez MO i wojsko na rozkaz władz. Brunon Drywa zginął podczas ostrzału pociągu, którym jechał do pracy. Oprócz niego w czasie strajków poniosło śmierć jeszcze 17 innych młodych ludzi.

Wielu obawiało się, że tematyka podjęta przez autorów filmu zostanie uproszczona. Jednak twórcom udało się tego w dużej mierze uniknąć. „Czarny czwartek” jest filmem, podczas oglądania którego odczuwa się cierpienie i ból robotników oraz ich rodzin,



KRAUZE STWORZYŁ FILM, KTÓRY WIELO- KROTNIE WZRUSZA DO ŁEZ

widz staje się naocznym świadkiem zdarzeń z grudnia '70. Po przez tragiczną w swoim bezsensie śmierć Brunona ukazano tragizm ginących wtedy, niewinnych ludzi.

„Czarny czwartek” wielokrotnie wzrusza do łez. Na emocje szczególnie oddziałuje scena pogrzebu Brunona. Jego pogrzeb odbył się w nocy, w przyspieszonym tempie, pod całkowitą kontrolą władz. Marta Hontatko – aktorka grająca jego żonę – świetnie oddała emocje targające osobą znajdującą się w takiej sytuacji jak postać w którą się wcieliła.

Porusza także bezradność ludzi wobec władzy, która gotowa jest zabijać współobywateli, jeśli tylko jest to zgodne z linią partii. W „Czarnym czwartku” pokazano rozmowę zarządu KC PZPR. Przydymiony pokój, głos komunistycznego reżimu, zero tolerancji dla cienia jakiegokolwiek liberalizmu czy demokratyzmu. Zenon Kliszko (w tej roli Piotr Fronczewski) sprawia wrażenie człowieka przekonanego o słuszności swoich decyzji. Zdanie partii jest niepodważalne i najważniejsze, ważniejsze od ludzkiego życia i spokoju sumienia. Wojciech Pszoniak genialnie zagrał Władysława Gomułkę – nieco schizofrenicznego, znajdującego się u kresu władzy.

Pod względem technicznym film został dobrze zrealizowany. Mankamentem są machnięcia prowadzoną „z ręki” kamerą, brak pomysłu na niektóre sceny. Twórcom można też zarzucić pewną niekonsekwencję w postaci kilku anachronizmów – w filmie opowiadającym o latach 1969-70 pojawiają się plastikowe okna i nowoczesne wejścia do klatek schodowych. „Czarny czwartek” należy pochwalić za muzykę. Stworzona przez Michała Lorenca ścieżka dźwiękowa doskonale towarzyszy wydarzeniom.

„Czarny czwartek” jest bardzo dobrym filmem. Nie stawia się przed nim zadania podobania się masom, a robi wrażenie. Podczas seansu w kinie panuje absolutna cisza. Losy bohaterów powodują, że łzy same cisną się do oczu. Polecam ten film nie tylko osobom interesującym się historią, ale też tym, które uważają, że brak im wiedzy w tej dziedzinie.

Mademoiselle Karen „ATTENTION”



ALICJA SULKOWSKA

klasa I C

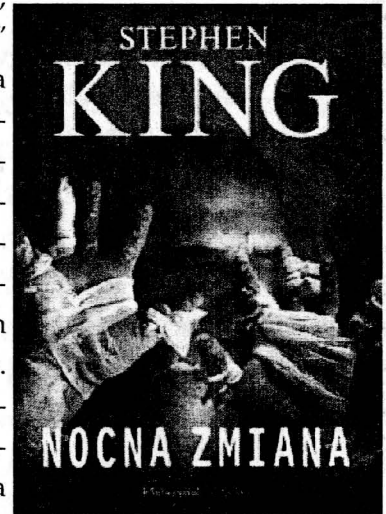
Płyta nie jest co prawda tak zwaną "świeżością", ale uważam, że zasługuje na uwagę nawet rok po jej wydaniu. Karen Duelund Mortensen, niepozorna blondynka z Danii, wykonuje swoje utwory w języku francuskim, angielskim i polskim. Jej styl trudno jest określić jednym słowem, całość jest bardzo nowatorska. Jest to po części jazz z nutką popu, możemy się tu doszukać również klimatów rewii z lat '40. Płyta charakteryzuje się specyficzną nastrojowością, jednak nie jest muzyką usypiającą. Możemy tu znaleźć utwory jak najbardziej energetyczne, dajmy na to 'Quaf Quaf' czy tytułowe "Attention". Na płycie gościnnie występuje między innymi Czesław Mozil, w piosence „Kochany, kochany”. W utworze tym usłyszeć można nie tylko jego głos, ale również wpływ na aranżację. Mnie osobiście szczególnie urzekła piosenka zajmująca trzecią pozycję na płycie, „Regarde-Moi”. Myślę, że produkcja ta nie ma jakichś konkretnych ograniczeń wiekowych, może przypaść do gustu i nam, i naszym rodzicom.

Stephen King—”Nocna zmiana”

BARTOSZ KAJA

klasa I C

Ze książkami Stephena Kinga jest tak, że rzadko martwię się o ich jakość, gdyż nigdy mnie nie zawiodły. King, jeden z płodniejszych pisarzy XX i XXI wieku, po sukcesie *Miasteczka Salem*, i *Lśnienia*, wydał w 1978 zbiór opowieści grozy opatrzonej tytułem „Nocna Zmiana”. Składa się na niego 20 krótkich tekstów, przeważnie z gatunku horroru (choć trafiły się i opowiadania przypominające thriller, np. „Gzyms”, czy „Wiem, czego ci potrzeba”), a ze względu na ich liczbę nie będę przytaczał fabuły każdej z nich. W każdej z tych wyśmienicie zbudowanych historii znajdujemy niespodziewane zwroty akcji potęgujące i tak gęste napięcie i niepokój, a zakończenia są, jak to bywa w przypadku Kinga, przerażające i dołujące. Doskonałym tego przykładem jest jedna z powieści, „Dzieci Kukurydzy” opowiadająca o małżeństwie, które znajduje na drodze zamordowanego chłopaka i próbuje ustalić jego tożsamość w pobliskim miasteczku Gatlin. Docierają do społeczności, której zachowanie i kultura wywołują przerażenie i trwogę. Powieść liczy raptem kilkadziesiąt stron, a doczekała się ekranizacji oraz 7 sequele kinowych. King po raz kolejny pokazuje, jak mroczne mogą być zakątki ludzkiego umysłu, oraz co czai się w miejscach, które Bóg dawno opuścił... Lekturę polecam przede wszystkim tym, którzy jeszcze nie czytali żadnej z książek Stephena Kinga, a jego 600-stronnicowe powieści ich odpychają, a fanom nie muszą polecać, gdyż i tak sięgną po tę książkę. Jednak ostrzegam was, czytelnicy, jak już przeczytacie pierwsze strony, nie będziecie chcieli odłożyć książki na bok, póki jej nie ukończycie.



Gra w zielone

**MAGDALENA PIORUNEK,
MILENA WYKOWSKA**

klasa I C

Rozrywka, jaką sobie znajdziemy w szkole, zależy od wielu czynników, ale zdecydowanie najważniejszym z nich jest nasze zapotrzebowanie na nią. Desperacja wrzuca nas na półkę rozrywek lubianych, choć oklepanych. Należy tu wspomnieć o nieśmiertelnych grach stosowanych - niekoniecznie legalnie - na lekcjach: „Statki”, „Państwa i miasta” oraz „Wisielec”. Wpisały się one do kanonu gier szkolnych tak mocno, że praktycznie nie wyobrażamy sobie bez nich szkoły oraz przetrwania co poniektórych godzin lekcyjnych.

Ale już inna sprawa, co gotowi jesteśmy poświęcić, by się w ową rozrywkę zagłębiać. Jak wszyscy wiemy, czas to pieniądz, zwłaszcza, gdy trzeba poświęcić kilka dodatkowych godzin w szkole. Na poparcie tego przykład doskonały: koło brydża sportowego prowadzone przez p. Grażynę CzaplICKĄ.

Dla nieoświeconych akapit iluminacji: brydż, z angielska „most”, to gra karciana dla czterech osób,

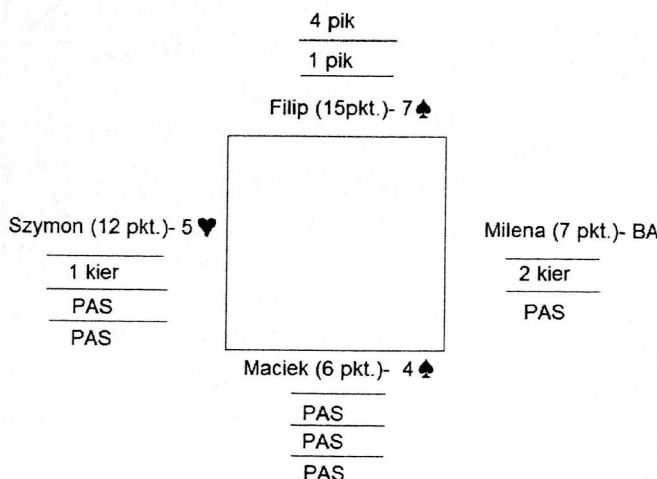
czyli dwóch par, z których każda stara się uzyskać lepszy wynik przez zebranie większej ilości lew. Lewa - czy też wziętka - to po prostu karty leżące na stole po zakończeniu jednej kolejki. Sama gra składa się z licytacji, kiedy to ustala się kontrakt, czyli ilość lew do zebrania przez parę, która licytację wygrała, i rozgrywki, zrzucania kart. W swojej pozornej prostocie rozgrywka, zależnie od klasy grających, może przypominać zwykłą grę w wojnę lub starannie wyprowadzoną strategię, opartą na rachunku prawdopodobień-

(lub jej brak). Nie łudźmy się, że będzie to przebiegać niczym „Kółko i krzyżyk”. Trzeba się trochę namyśleć, aby rozgrywka nie przebiegła w nieprzewidywany sposób, co natychmiast zostałoby wychwycone przez panią prowadzącą i szczegółowo omówione. Według wrażliwców - w druzgocący sposób.

Na pewno nie dadzą się we znaki ponadprogramowe godziny spędzone w szkole (prawdę mówiąc, mijają one bardzo szybko), czy też dodatkowy materiał do opanowania.

Należałoby teraz podać przykładową rozgrywkę. Przyjmijmy, że rozgrywka toczy się między Mileną i Szymonem, a Filipem i Maciekiem. Milena ma 7 pkt. i skład zrównoważony (BA → nie ma przewagi żadnego koloru), Szymon 12pkt. oraz najdłuższy kolor kier, Filip 15 pkt. oraz wysokie piki, a Maciek tylko

6 pkt., ale za to może poprzeć partnera (w kartach może być max. 40 pkt.). Zakładając, że to właśnie Maciek zaczyna rozgrywkę, siłą rzeczy musi on powiedzieć pas. Następny jest Szymon i on z kolei może zgłosić swój kolor, czyli mówi jedno kier. Filip zgłasza jedno pik. Gdyby Milena rozpoczęła



stwa, logice i własnej intuicji. Oklaski dla tego, kto obiektywnie wskaże ważniejszą z części gry.

Niestety na przyjemność trzeba zapracować: najpierw zrozumieć zasady i nauczyć się przeliczania posiadanych punktów i oceniania, w jakie akurat kłopoty wpędza nas ich ilość

licytację, nie mogłaby zgłosić koloru ze względu na zbyt małą ilość punktów (poniżej 12) jednak jej partner wyszedł w jedno kier, a więc minimum punktów potrzebnych Milenie do udziału w licytacji spadło do 6. W takim stanie rzeczy Milena popiera Szymona i mówi 2 kier. Maciek z powodu braku punktów znowu mówi pas, Szymon również mówi pas, a Filip cztery pik. Tu właściwie nasza licytacja się kończy gdyż teraz wszyscy już pasują. To, co tu przedstawiłam, zapewne dla większości jest mało zrozumiałe, ale właśnie to jest treścią pewnej ściagi, z której teoretycznie po pół roku (lub więcej) uczęszczania na koło nie można korzystać.

A teraz karty na stół: nielegalna ściaga, do tej pory ukradkiem krążąca między graczami, gdzieś znika. Jest nieco bardziej profesjonalnie dopóty, dopóki nie przychodzi czas na wist. Dylemat prawie że egzystencjalny. Wychodząc najwyższą kartą z koloru głoszonego przez partnera, zbieramy pierwszą lewą. Cóż, kwestia asa. Mało finisznie, ale skutecznie,

~otwierający lub gdy partner powiedział pas:

0-11 pkt		PAS
12-20 pkt	5 kart w kolorze	1 w kolor
12-17 pkt	skład zrównoważony	1 trefl
18-20 pkt	skład zrównoważony	1 BA
20 i więcej	5 kart w kolorze	2 w kolor
20 i więcej	skład zrównoważony	2 BA
11 i mniej	7 kart w kolorze	3 w kolor

~gdy partner powiedział coś innego niż pas:

0-6 pkt	przeciwnik PAS	1 karo
0-6 pkt	przeciwnik coś	PAS
7-9 pkt	skład zrównoważony	1 BA
7-11 pkt	5 kart w kolorze	kolor
10-11 pkt	skład zrównoważony	2 BA

12 i więcej	5 kart w kolorze	kolor z przeskokiem
12 i więcej	skład zrównoważony	BA z przeskokiem

ciągniemy grę w ten sam kolor, druga i trzecia lewa jest nasza. Trochę już bardziej po omacku zebrałiśmy czwartą lewą, kiedy brydżowe zmysły kolegi-przeciwnika Maćka pozwalają mu zobaczyć, co Milena ma na ręku. Jak to się mówi: „pierwsza zasada – zagłądaj w karty sąsiada” i „trzymaj karty przy orderach”, a więc Milena jest sama sobie winna, a co.

Bez błędów w licytacji i niczego karygodnego w rozgrywce, kontrakt ostatecznie wychodzi bez jednej wziętki – koledzy przy licytacji zakończonej na czterech pikach powinni byli wziąć dziesięć lew, a wzięli tylko dziewięć. Nie było to ich

wina, a wytłumaczeniem owej dosyć częstej niesprawiedliwości jest najbardziej znane powiedzenie naszego koła: „na układy nie ma rady”. Takim to sposobem zakończyliśmy (ujemnie dla Filipa i Maćka, mimo wspaniałej znajomości kart koleżanki) jedną rozgrywkę. Oczywiście zaraz wszystko zaczyna się od nowa i znowu głosimy się jak sprawiać pozory gry na poziomie. Po zazwyczaj kilku godzinach krzyków, śmiechów i odgłosów oburzenia zostajemy nieszczęśliwie wygonieni z biblioteki. Zawzięci grają własną talią na korytarzu. No, ale hazard to hazard: korumpuje i uzależnia.

Muzyka płynąca z serca



NATALIA TROJANOWSKA

klasa I C

26 lutego 2011r będzie pamiętnym dniem dla łomżyńskich gimnazjalistów i licealistów. To właśnie tego dnia w Filharmonii Kameralnej im. Witolda Lutosławskiego odbył się koncert charytatywny zorganizowany na rzecz Pauliny Sokół. Głównym organizatorem było ILO.

Na widowni zasiadło wiele znanych osobistości; pani Mirosława Kluczek - wiceprezydent Łomży, pan Lech Szabłowski - starosta łomżyński, proboszcz parafii katedralnej, ks. Marian Mieczkowski, poseł Lech Ko-

łakowski, oraz dyrektor ILO; pan Jerzy Łuba. Nie zabrakło również brata Pauliny, który był zachwycony całym widowiskiem. Koncert nie odbyłby się jednak gdyby nie młodzi wykonawcy z zespołu Pop-Art, wraz z ich opiekunem panem Bernardem Karwowskim. Artyści doskonale poradzili sobie z polskimi i zagranicznymi przebojami ostatnich kilkunastu lat, często rozpisanych na głosy. Począwszy od rock'n rolla, przez utwory Czerwonych Gitar i kończąc na wiecznie młodych i porywających piosenkach Beatlesów. Nie zabrakło też znakomitych solówek, w których zapre-

zentowali się: Łukasz Lipski, Dawid Litwiński i Marcin Wincenciak. Wokaliści dali z siebie wszystko, za co nagrodzeni zostali gromkimi brawami. Na koniec publiczność domagała się bisów, a jej część wbiegła tanecznym krokiem na scenę i śpiewała wraz z wokalistami.

Zostało przygotowanych 400 biletów, które było można nabyć tuż przed koncertem. Sprzedawane były one po 5zł, wszystkie rozeszły się błyskawicznie i tuż przed godziną 18:00 sala wypełniła się po brzegi.

Dla wszystkich, którzy mieli możliwość przybycia, wieczór ten z pewnością zostanie na długo w ich pamięci.

Stefanka

SKŁADNIKI:

CIASTO:

15 ŁYŻEK MĄKI PSZENNEJ;
5 ŁYŻEK CUKRU,
JAJKO,
15 DAG MARGARYNY,
ŁYŻECZKA SODY,
4 ŁYŻKI MIODU

KREM I :

2 BUDYNIE ŚMIETANKOWE,
½ SZKLANKI CUKRU,
½ LITRA MLEKA,
CUKIER WANILIOWY,
½ KOSTKI MASŁA

KREM II:

1 KOSTKA MARGARYNY LUB MASŁA,
20 DAG CHAŁWY WANILIOWEJ,
POLEWA CZEKOLADOWA

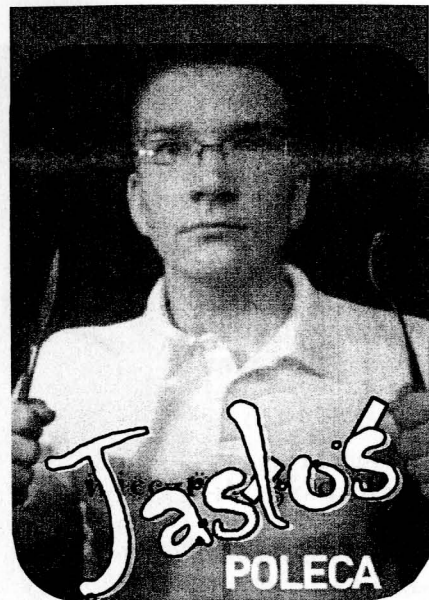
WYKONANIE:

Zagnieść ciasto i upiec 3 placki. Budynie ugotować z cukrem na mleku. Dodać masło i wymieszać. Przykryć drugim plackiem. Masło ucierać na puszystą masę, dodając stopniowo chałwę. Kiedy masa uzyska konsystencję kremu włożyć ją na drugi placek i przykryć trzecim. Polać polewą.

przepisy przygotowała:

ANNA CHĘTNIK

klasa I C



Kurczak z brokułami

SKŁADNIKI:

MAKARON ŚWIDERKI,
PIERŚ KURCZAKA,
BROKUŁ,
2X SOS SEROWY KNORR,
PIEPRZ,
SÓL,
PRZYPRAWA KEBAB - GYROS

PRZYGOTOWANIE:

Pokrojoną pierś kurczaka smażymy z przyprawą kebab- gyros(ok. 3 łyżeczki). Gotujemy 4 garście makaronu w osolonej wodzie z dodatkiem łyżki oleju. Następnie gotujemy brokuły w wodzie z solą(ok. 10 -13 minut). Przygotowujemy sosy wg. przepisu. Makaron, kurczaka i brokuły podsmażamy na patelni z niewielką ilością oleju po czym dzielimy na porcje, układamy na talerze i polewamy sosem.

słowo wstępne:

ANNA CHĘTNIK

klasa I C

Początkujący artysta to zbiór wielu cech, bardzo różnych, zależnych od nastroju, pogody, pory roku czy dnia.

Autorka tych wierszy to zdecydowanie najbardziej groźna i niebezpieczna mieszanka wybuchowa. Ma w sobie wiele osobowości – tak wiele, że trudno pojąć, jak nosi je wszystkie na swoich, zdecydowanie wątych barkach. Dość często zdarza jej się eksplodować od nadmiaru emocji, a wtedy zgrabnie przelewa myśl na papier i powstaje wór, a może raczej definicja.

A Ty? Znasz swoją definicję? Nasze życie to seria poszukiwań. Zacznij od poezji!



fot.: Paulina Dłużniewska, klasa IIB

Izabela Chęstowska

A.

Twoje życie wciąż się zmienia,
Ciągłe szukasz zrozumienia.
Boisz się podejmować decyzje,
Każda zabija powoli,
To boli...
W klatce z urojonych problemów
Siedzisz upita myślami.
Zastanawiasz się, ile kosztuje przyszłość.
Nie stać Cię.
Możesz tylko
Tępo wyciągać zakurzone wspomnienia
Z lepszego, co minęło.
Za szybko

Izabela Chęstowska

Porządki

Bałagan w mojej głowie.
Kiedyś go posprzątałam – to wiem.
Odkurzę dobre wspomnienia,
Te złe wyrzucę – na pewno.
Wymienię zużyte części:
Przegrzane przewody, spalone szare komórki...
Mój umysł znów będzie fabryką marzeń.
Znajdę tylko chwilę.
I posprzątam.
I wreszcie będzie czysto
W mej głowie.

Dzisiejszy świat

miejsce zjednoczone ideą globalizacji i internacjonalizacji

KONRAD TYSZKO

klasa II E

Kto z nas może nazwać się w pełni kosmopolitycznym obywatelem naszego ziemskiego globu? Prawdopodobnie nikt... Jednak głęboko wierzę, że na dobrej drodze do dążenia w tym kierunku są osoby otwarte na świat, a szczególnie te, które swą otwartość wyrażają poprzez uwielbienie języków obcych.

Oczywiście, nie chcę urazić wspaniałych Pań Profesorów uczących w naszej szkole angielskiego, niemieckiego, francuskiego i rosyjskiego, ale znajomość tych, można by rzec, podstawowych języków obcych wydaje się być obecnie dość niewystarczająca. W myśl czeskiego przysłowia "Kolik jazyků znáš, tolikrát jsi člověkem" (w wolnym tłumaczeniu: im więcej znasz języków, tym bardziej jesteś człowiekiem) wszyscy językowi zapaleńcy powinni starać się dążyć do swojego wielorazowego ucztowania się, wobec zacieśniających się i coraz łatwiejszych kontaktów z coraz to bardziej egzotycznymi narodami.

Język obcy to, moim zdaniem, nie tylko zbiór zasad gramatycznych, dziwnie brzmiących słów i niekiedy innych sposobów zapisu. Jest to tak naprawdę charakterystyczny, logiczny, lub jak niektórym, opornym na naukę, może się wydawać - magiczny sposób myślenia, specyficzne emocje, kultura danego narodu...

Wydaje się, że nasi poludniowi sąsiedzi nie bez powodu określili człowieka znającego wiele języków obcych jako tego posiadającego kilka, może to zabrzmieć dość strasznie, ale kilka „osobowości językowych”, które niczym duch ogarniają nasze umysły.

Czy język ma osobowość? Czy traktowanie go jako coś więcej niż tylko narzędzie umożliwiające nam komunikację nie jest bezpodstawne? Obawiam się, że prawdopodobnie nie. A na domiar tego zaryzykuję stwierdzenie, że w języku można się zakochać. Ludzie się zmieniają, odchodzą, interpersonalne uczucia w swej niestałości nas zawodzą, a język stale odwdzięcza się tym, czym my go darzymy, czyli, oczywiście, bezgraniczną miłością.

Zupełnie już poważnie mówiąc, niezmiennie chciałbym, abyśmy w języku obcym zauważyli coś więcej niż tylko szkolny przedmiot, który u części uczniów wywołuje zawroty głowy, bóle brzucha, niezmierny stres i chęć powrotu do domu czy też uczucie błogiego odprężenia, czasu „dla siebie”, albo kompletny brak zrozumienia, bezustanne zaprzatanie sobie głowy miliardami końcówek odmian gramatycznych, rodzajników czy szorstkimi, niesamowicie długimi wyrazami.

Nawet jeśli wydaje się nam, że język angielski, stanowiący smutne minimum w dzisiejszym świecie, w zupełności nam wystarczy, nie powinniśmy się zamykać na nowe doświadczenia lingwistyczne i bawić się tym, co obecny, bardzo łatwy dzięki wszelakim mediom dostęp do dorobku innych nacji nam umożliwia.

Najpopularniejsze języki świata! Uzupełnij tabelkę:

Indie, Kirgistan, język francuski, język chiński, Salwador, język portugalski, język arabski, Barbados

Nr	Język	Liczba użytkowników	Przykładowy kraj z tym językiem urzędowym
1.	angielski	1 345 (do 1 760)	
2.		1 155 (do 1 390)	Singapur
3.	hindi	430 (do 520)	
4.		355 (do 460)	Tunezja
5.	hiszpański	350 (do 360)	
6.		295 (do 330)	Vanuatu
7.	rosyjski	265 (do 275)	
8.		200 (do 210)	Brazylia

Do podanych alfabetów, oznaczonych cyframi, dopasuj język oznaczony literą i dopisz kraj, w którym dany język jest językiem urzędowym.

a) język rosyjski, b) język chiński, c) język arabski, d) język gruziński, e) język ormiański, f) język japoński

1. العربية

2. Հանրազգիտարան

3. 水は使用する前に煮沸してください。

4. 初级中文

5. Вначале было Слово, и Слово было, у Бога и Слово было Богом

6. იყო არაბეთის როსტეგან, 6. მეფე ღმრთისაგან სვიანი

alfabet	język	Kraj z tym językiem urzędowym
1		
2		
3		
4		
5		
6		

facebook

Szukać

Głos Ucznia

GŁOS UCZNIA

Tablica

Tablica

Info

Zdjęcia

Opis

Udostępnij

Post

Zdjęcia

Napisz coś

Znajdziesz tam

więcej zdjęć,

Głos Ucznia Najnowsze

GŁOS UCZNIA



Lubię to!